Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 200. Piątek, 11 Września 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Ku--Klux--Klan w Niemczech.

Wykrycie organizacji „Rycerzy Ognistego Krzyża".

Członkowie związku przysięgali na krwawy krzyż i sztandar czarno-czerwono-biały.

Berlin, 11. 9. — Policja tutejsza wpadła na trop tajnej organizacji, zorganizowanej na wzór amerykańskiego Ku-klux-klanu. Członkowie przysięgali na krwawy krzyż sztandar czarno-czerwono-biały i niemiecką swastykę uwolnić Niemcy od wszystkich szkodliwych żywiołów. Organizacja utrzymywała stosunki z „Wikingbundem" Dokonano kilku aresztowań.

Policja aresztowała dwóch przywódców w Wrocławiu, trzeci zbiegł. Aresztowano nadto około 20 członków organizacji. Terenem działalności jej były całe Niemcy.

* * *

Berlin, 11. 9. — Jest prawie niewątpliwem, że wielka liczba mordów, popełnionych w ostatnim czasie na członkach różnych związków politycznych, została dokonana przez członków tajnej organizacji „Rycerzy ognistego krzyża". Z drugiej strony członkowie tej organizacji wykonywali również różne tajemnicze praktyki przy których posługiwali się nazwami i symbolami mitologji germańskiej.

Przywódca organizacji, urzędnik firmy Siemensa, nazywał się Wotan, a jego doradcy zbierali się w Walhalli. Aresztowani przez policję mają być wkrótce uwolnieni, obywatele zaś amerykańscy wmieszani w sprawę, zostaną wydaleni zagranicę.

Prasa prawicowa, której te odkrycia nie są na rękę, chce całą sprawę ośmieszyć i nazywa ją fantazjami ogórkowemi. Prasa zaś lewicowa przypisuje jej wielkie znaczenie.

CO MÓWI PREZYDENT POLICJI BERLIŃSKIEJ?

Berlin, 11. 9. (Pat.) — W czwartek, dnia 10 b. m. prezydent policji berlińskiej udzielił prasie wyczerpujących informacyj o rezultatach dotychczasowego śledztwa. Uwagę policji berlińskiej zwróciły dwa fakty. Przynależność jednego z oskarżonych w meklenburskim procesie morderców politycznych do organizacji pod nazwą „Ku-klux-klan" w Berlinie.

Drugą wskazówką dla policji berlińskiej było znalezienie podczas rewizji w mieszkaniu syna jednego z urzędników policji adresów organizacji berlińskiej. Założycielami organizacji byli trzej Amerykanie, a mianowicie: student uniwersytetu z Chicago nazwiskiem Grey i dwaj Niemcy amerykańscy, podający się za duchownych. Znaleziono również statut organizacyjny, z którego wynika, że organizacja stworzona została w lutym r. b. w Berlinie. Znaleziona lista członków wskazuje, że w Berlinie organizacja liczyła około 400 osób, a razem z prowincją około tysiąca. Do organizacji należeć mogą Niemcy, pochodzenia czysto germańskiego, Żydzi nie byli do niej przyjmowani. W rocie przysięgi członkowie zobowiązują się do utrzymania tajemnicy, bezwzględnego posłuszeństwa władzom organizacji oraz walki przeciwko Żydom, Francuzom, Polakom i rasy żółtej i czarnej.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

Berlin, 11. 9. — Dzięki rewizji przeprowadzonej pośród członków Dickingbundu policja natrafiła na dalsze ślady tajnego związku, kierowanego przez koła niemieckie i amerykańskie. Tajny ten związek wzorował się na amerykańskim Ku-Klux-Klanie. Na czele związku stał pastor Strohschein. Głównym jego pomocnikiem był jego syn, zaś trzecim organizatorem był student Gray, który był pośrednikiem pomiędzy związkiem niemieckim a amerykańskim. Do tej pory aresztowano 20 osób. Podczas rewizji znaleziono wiele materjału obciążającego, między innemi zaś fotografje, które pozwolą zbadać, kto do tej organizacji w Niemczech należał.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	23 .92
Londyn	27,93
Nowy-York	5,75
Praga	17,08
Szwajcarja	111,50

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,15

Tendencja mocna

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,17½ do 6,20

Tendencja mocna.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	89,50
Złoty	90 50
Dolar	5,23
Przekaz na Warszawę dolara	5,80

—(I)—

Przyjaźni anglo-amerykańskiej.



W amerykańskim budynku Boush House w Londynie odsłonięto pomnik przedstawiający jedność anglo-amerykańską. Pomnik ten jest dziełem Malwiny Hoffman, którą widzimy na prawej stronie naszego zdjęcia wraz z lordem Balfour'em.

Jak wygląda wypadek pod Gorzkowicami

w świetle prawdy.

W związku z wiadomością podaną przez jedno z dzisiejszych pism łódzkich o rzekomo „Wielkiej katastrofie kolejowej pod Gorzkowicami" dowiadujemy się ze źródeł urzędowych, co następuje:

Na 174-ym kilometrze pomiędzy Gorzkowicami i Kamieńskim oś u wagonu pociągu towarowego rozluźniła się i wagon ten uległ wykoleniu, a następnie osiadł na torze. Pociąg momentalnie zatrzymano. Uszkodzeniu uległ tylko ten jeden wagon. Straty wynoszą około 1000 zł. **Ofiar w ludziach nie było.** Przerwa w komunikacji trwała tylko 2 godziny.

Z powyższego więc wynika, że wiadomość podana przez to pismo i rozdmuchana do wielkości „bomby dziennikarskiej" jest nieprawdziwą.

—x—

OBRACANIE FIKCYJNYM CZEKIEM.

W jednym z organów prasy lokalnej zjawiła się wiadomość o tem, że łódzki Bank Dyskontowy jest w posiadaniu czeku na 50.000 dolarów na Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie i że czek ten przez ostatni Bank nie jest realizowany. Z najbardziej miarodajnego źródła poinformowano nas, że wiadomość powyższa jest całkowicie fikcyjna i że Bank Dyskontowy nie tylko nie posiada podobnego czeku, lecz wogóle od pół roku nie stoi w żadnym obrachunku z Bankiem dla Handlu i Przemysłu. Gdzie nareszcie jest ten osławiony czek na 50.000 dol. Jak wynika z powyższego walka bronią insynuacji kwitnie.

Zjazd ziemian w Warszawie.

Stanowisko zjazdu w sprawie reformy rolnej.

Poszanowanie prawa własności. Zmiana systemu wyborczego do Sejmu, Senatu i Samorządów. Walka z bolszewizmem. Ochrona robotnika. Rozwinięcie szkolnictwa.

Oto główne postulaty ziemiaństwa.

(Od wł. kor. „Łódzk. Echa Wiecz.")

Warszawa, 11 września.

Rada naczelna organizacyj ziemiańskich zwołała do Warszawy na dzień 10 — 12 września walny zjazd ziemiaństwa polskiego, które na zjeździe tym ma zająć odpowiednie stanowisko w stosunku do ustawy o reformie rolnej, uchwalonej niedawno przez Sejm, a dyskutowanej obecnie w komisjach senackich.

Wczoraj zjazd rozpoczął swe prace. Na apel rady naczelnej zjechało do Warszawy przeszło 3000 ziemian ze wszystkich stron kraju.

Obrady zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża, na którem ks. poseł Wyrębowski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

O godz. 11 przed południem w przepełnionej sali Filharmonji warszawskiej zagaił obrady dłuższem przemówieniem prezes rady naczelnej organizacyj ziemiańskich, ks. Kazimierz Lubomirski.

W zakończeniu zaproponował zjazdowi, aby honorowym marszałkiem zjazdu obrany został Ferdynand ks. Radziwiłł, co też zebrani przyjęli przez aklamacje, witając sędziwego marszałka oklaskami. Marszałkiem zjazdu obrany został p. Kazimierz Fudakowski, prezes Centralnego Tow. Rolniczego, który ze swej strony zaprosił do prezydjum następujących wicemarszałków: sen. Witolda ks. Czartoryskiego, Stanisława Konopkę, sen. Marjana Kiniorskiego, Jana hr. Mycielskiego. Edwarda Woyniłłowicza i sen. dr. Tadeusza Szułdrzyńskiego. Sekretarzami zjazdu obrani zostali pp.: Czeszewski Janusz Chrapowicki Janusz, Kępiński Władysław, Maringe Witold, Wrześniowski Janusz i Szujski Wacław.

Po wyborze władz zjazdu p. Fudakowski wygłosił przemówienie, w którem uzasadniał potrzebę obecnego zjazdu.

Następnie zostały wygłoszone dwa referaty: 1) p. Stanisława Godlewskiego p. t. „O projekcie ustawy o wykonaniu reformy rolnej i 2) p. Mieczysława Jałowieckiego p. t. „Konieczność ścisłej organizacji ziemiaństwa i rola R. N. O. Z."

W pierwszym referacie p. Godlewski porusza na wstępie historję rozwoju przebudowy ustroju rolnego w rozmaitych krajach przed wojną, zaznaczając, że przebudowa ta wszędzie rozwijała się drogą ewolucyjną. Typowym jej przejawem była np. w Rosji reforma stołypinowska, a w Niemczech — tworzenie włości rentowych.

W powojennych warunkach proces ten uległ zasadniczemu przeobrażeniu pod wpływem prądów socjalnych. Główny jednak wpływ wywarła radykalna doktryna, płynąca ze Wschodu. Ten właśnie wpływ oraz bliskie sąsiedztwo Rosji dla Polski stanowią najgroźniejsze niebezpieczeństwo.

W dalszym ciągu swego referatu analizuje p. Godlewski metody przeprowadzania reformy rolnej w rozmaitych państwach zagranicą, w Rosji bolszewickiej, Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Estonji i Rumunji, oraz w Austrji, w Niemczech i na Węgrzech.

Przechodząc do charakterystyki rozwoju zagadnienia reformy rolnej w Polsce prelegent analizuje przyczyny jej zaognienia, poczem rozwija porównania pomiędzy pierwotnie uchwaloną ustawą, a obecnym nowym jej projektem, któremu poświęca dłuższe wywody analityczne w następstwie zaś na podstawie materjału statystycznego dochodzi do wniosku że przy posiadanym zapasie ziemi na parcelację, mogą być zaspokojone tylko dwie pierwsze grupy najmniejszych gospodarstw karłowatych, tj. od 0,0,5 ha i od 0,01 ha. Dla wszystkich innych grup już ziemi nie starczy.

Podkreślając stanowisko ziemiaństwa polskiego do zagadnienia reformy rolnej, prelegent przypomina, że wyłoniona ze związków ziemian Komisja Polskich Zw. dla Spraw Polityki Agrarnej w dniu 26-m marca 1919 r. zgłosiła do laski marszałkowskiej piśmienne oświadczenie o dobrowolnem zaofiarowaniu ziemi w ilości półtora milj. morgów. Ponownie z tąż ofertą wystąpiła do Rządu w 1921 r. Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich. Propozycje ziemian pozostały jednak bez odpowiedzi. Takim było i jest stanowisko ziemiaństwa polskiego, takie jest jego „wyznanie wiary w sprawie agrarnej" — mówi prelegent w zakończeniu swego referatu.

W drugim referacie p. Mieczysław Jałowiecki poświęca na wstępie kilka myśli zasadniczych na temat charakterystyki panujących u nas stosunków we wszelkich przejawach życia i upadku podstaw moralnych oraz więzi społecznej i państwowej. Piętnuje te stosunki w sposób dobitny, stwierdzając szerzenie się herezji w duchowieństwie, koterji w wojsku i demagogji w życiu gospodarczem.

Analizując stan ziemiaństwa w Polsce i porównywując je do ziemiaństwa krajów zachodnich, dochodzi prelegent do wniosku, że główną przyczyną spychania ziemiaństwa polskiego przez inne czynniki z areny życia politycznego, społecznego i gospodarczego jest przedewszystkiem bierność ziemiaństwa, a pozatem brak właściwej i sprężystej organizacji, którąby potrafiła zcementować ziemiaństwo w jedno silne zrzeszenie, kierowane przez sprężyste i stojące na wysokości zadania przewodnictwo.

W myśl postulatów powyższych nawołuje prelegent do wytworzenia takiej organizacji z kierownictwem uposażonem w pełnię władzy, a zarazem do zestrzelenia wszystkich sił ziemiaństwa w jedno wspólne kolisko celem zajęcia w życiu Polski publicznem i gospodarczem właściwego ziemiaństwu miejsca.

Po tych referatach zarządzono przerwę obiadową.

Po południu o godz. 4 uczestnicy zjazdu zeszli się ponownie w sali Filharmonji. Wygłoszone zostały następujące referaty 1) p. Gustaw Świda mówił na temat „Zadanie ziemiaństwa w życiu społecznem" 2) mec. Cieszewski p. t. „Sprawy podatkowe, 3) p. A. Popławski mówił o kredycie rolniczym, 4) p. Aleksander Meysztowicz wygłosił obszerny referat p. t. „Polityczne postulaty ziemiaństwa".

P. Gustaw Świda w referacie swym nawoływał ziemian do twórczej pracy, aby „nie zatriumfowali ci, co nas za niemających nic wspólnego z resztą społeczeństwa ogłosić pragną. Strzeżmy się — zakończył — abyśmy przez bierność i obojętność naszą sami ręki do tego nie przyłożyli".

Referat mec. Cieszewskiego omawia zagadnienie spraw podatkowych, poddając krytyce błędy i brak koordynacji w ustawodawstwie skarbowem i zależność jego od wpływów politycznych.

W szeregu postulatów, sformułowanych przez prelegenta, wskazuje on na konieczność zasadniczej rewizji podstaw ustawodawstwa skarbowego i sprawiedliwszego rozłożenia świadczeń podatkowych na różne warstwy ludności.

Prezes A. Popławski, zaznaczając na wstępie, że niewdzięczną jest rzeczą mówić o kredycie w chwili, gdy go niema, rozwinął przed zebraniem charakterystykę naszych stosunków kredytowych, stopniowe kurczenie się kredytu i politykę kredytową skarbu względem rolnictwa.

W dalszem rozwinięciu omawianego tematu prelegent formułuje szereg postulatów, niezbędnych dla uzdrowienia w Polsce warunków kredytowych i uzależnioną z tą sprawą poprawę naszych warunków gospodarczych.

W ostatnim referacie p. Aleksander Meysztowicz ujmuje polityczne postulaty ziemiaństwa polskiego w następujące formuły:

1. Hołdowanie zasadom katolickiego Kościoła z zapewnieniem swobody wyznań, niezagrażających moralności publicznej.

2) Siła zbrojna dla ochrony granic i honoru Polski. Stłumienie knowań wewnątrz Państwa.

3) Uszanowanie prawa własności, zgodnie z Konstytucją. Nietykalność zapisów i fundacyj.

4) Walka ze wszystkiemi przejawami bolszewizmu w Polsce.

5) Zmiana systemu wyborczego do Sejmu, Senatu i Samorządu.

6. Trybunał Sądowy, zatrzymujący ustawy, niezgodne z Konstytucją.

7. Wzmocnienie Naczelnej Władzy Państwowej.

8) Zrównanie praw Sejmu i Senatu.

9. Przestrzeganie prawa odwoływania się do Sądów na zarządzenia administracyjne, wykonanie art. 59, 78 i 121 Konstytucji.

10. Walka z etatyzmem, zredukowanie rozchodów państwowych.

11) Reformy społeczne, przeprowadzone drogą ewolucji i z uwzględnieniem zasobów Państwa.

12. Ochrona robotnika. Wolność pracy, wzmożenie jej intensywności.

13. Powszechne nauczanie. Rozwinięcie szkół zawodowych. Ochrona szkoły prywatnej.

14) Walka z zarządzeniami odpolszczającemi Kresy.

15. Ochrona praw Polaków poza granicami Polski.

Na tem porządek dzienny dzisiejszego plenarnego zebrania został wyczerpany.

W piątek pracować będą tylko komisje zjazdu. W sobotę nastąpi zamknięcie obrad.

T.

——x——

Jak Sowiety wykonują swe zobowiązania?

KOPENHAGA, 10. 9. — Kopenhaska firma J. F. Wahl, która dostarczyła i wybudowała Sowietom specjalne piece piekarskie i maszyny do wyrabiania chleba, otrzymała jako część pokrycia weksle na 400,000 koron duńskich. Obecnie Sowiety nie chcą weksli zapłacić i p. Wahl zaskarżył sowieckiego posła w Kopenhadze o wypłacenie mu tej sumy. Poseł Kobecki (który należał swego czasu do żydowskiego związku komunistycznego w Polsce i był posłem w Estonji podczas krwawej próby rewolucji sowieckiej) odmówił przyjęcia pozwu, wobec czego p Wahl musiał się zwrócić do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o pośrednictwo.

Cała sprawa zostanie przeniesiona do Moskwy ale niewiadomo, czy p. Wahl uzyska tam uznanie swych „kapitalistycznych" pretensyj.

Dalszy ciąg losowania loterji fantowej

na rzecz „Domu Sierot po poległych żołnierzach".

Komitet loterji, jak to już podaliśmy we wczorajszym numerze, dokłada wszelkich starań aby jaknajprędzej ukończyć ułożenie tabeli wygranych. Oficjalna tabela wygranych, dzięki sprężystości komitetu, zostanie umieszczona w jutrzejszy numerze „Kurjera Łódzkiego" w pierwszej części, w drugiej zaś w Łódzkiem „Echu Wieczornem" i t. d.

Tymczasowo podajemy dalszy ciąg wygranych, wynotowanych przez naszego reportera podczas losowania:

Farby na paletach nr. 46, filiżanka i spodek nr. 48, scyzoryk kolorowy nr. 71, laki kolorowe nr. 85, chustka batystowa nr. 89, pudełka na mydło nr. 92, pudełko ołówków kolorowych nr. 154, obrazek japoński nr. 195, papeterje nr. 221, wieczne pióro nr. 281, szufelka mała nr. 324, tuzin ołówków nr. 326, salaterka prasowana nr. 359, bluzka damska nr. 446, pudełko pudru nr. 574, ramka ze szkłem nr. 605, nóż do papieru nr. 657, blok metalowy nr. 708, książka Domu Polskiego nr. 816, kubek biały nr. 885, album nr. 1612, papierośnica srebrna nr. 1883, konserwy pomidorów nr. 2033, nesseser do szycia nr. 2321, lalka nr. 2331, suszka wieczna nr. 2447, koszyk na ciasto nr. 2541, linja metalowa nr. 2?57 serja kart z widokami nr. 3283, herbata w pudełku nr. 3746, tartka nr. 3961, farby w pudełku nr. 4008, obraz „Jesień" nr. 4071, kalendarz wieczny nr. nr. 4139, rower dziecinny nr. 4320, nóż z widelcem nr. 4535, łyżka wazowa nr. 4583 prosiak nr. 4702,, słoń szczęścia nr. 5127, obrazki japońskie nr. nr. 5066, 5431, 6049, 7528, 7753, 8320, 9361, 10126, 12665, ołówek automatyczny nr. 6238, łańcuszek do kluczy 6671, serwetnik nr. 6827, sitko i portfel 7411, miseczka (plater) nr. 8089, niedźwiedź 8559, puszka na cukier 8782, młotek uniwersalny 8832, patelnia żelazna 8992, teczka z papierem i kopertami 9491, garnitur do pisania 9526, 9738, lichtarzyki na hcoinkę 9932, świeczki na choinkę 10076, piłka do gry 10686, notes w ozdobnej oprawie 11214, zegarek srebrny płaski odkryty 12385, segregator na biurko 14695, całówka 14887, wałek do ciasta nr. 16032, maszynka spirytusowa 16259, herbata w pudełku 16960, 2 wazony z winogronami 18827, tuzin lichtarzyków 19856, aparat fotograficzny kodak 20004, pudełko kocykorji i rameczka 20880, piórnik i dwa ołówki 20963, budzik okrągły 22494, woda kżolońska 21628, 20400, 19002, 19813, 17413, 17538, 11369, 11729, 12006, organki 9372, 4565, fortepian dziecinny 5407, maszynka do gotowania 4658,

ROZDAWNICTWO WYGRANYCH FANTÓW.

Rozdawnictwo wygranych fantów **w lokalu administracji „Kurjera Łódzkiego" przy ulicy Piotrkowskiej nr. 11,** odbywać się będzie od poniedziałku w godzinach od 5 — 8 wiecz. w następującym porządku:

Poniedziałek, dn. 14. 9. dla nr. nr. 1 do 5.000, wtorek, dn. 15. 9. — 5.001 — 10.000, środa, 16. 9. — 10.001 — 15.000, czwartek, 17. 9. — 15.001 — 20.000, piątek 18. 9. — 20.001 — 25.000, sobota 19. 9. — 25.000 — 30.000, poniedziałek 21. 9. — 30.001 — 35.000, wtorek, 22. 9. — 35.001 — 40.000, środa, 23. 9. — 40.001 — 45.000, czwartek, 24. 9. — 45.001 — 50.000, piątek 25. 9. — 50.001 — 55.000, sobota, 26. 9. — 55.001— 60.000, poniedziałek 28. 9. — 60.001 — 65.000, wtorek 29. 9. — 65.000 — 70.000.

Dla przyjezdnych zaś będzie takie ułatwienie, że fanty będą mogli otrzymywać w godzinach urzedowych w Szefowstwie Duszpasterstwa D. O. K. IV. przy ulicy Piotrkowskiej nr. 104.

Były Kronprinz incognito

w Sopotach.

Na statku „Odin", który odbywa regularną podróż między Świnioujściem a Piławą, zatrzymując się w Sopotach. znajdował się między pasażerami były następca tronu Wilhelm z małżonką i dwoma najstarszymi synami. Wobec tego, że nikt o podróży tej nie wiedział, nie było w Sopotach żadnego nacjonalistycznego przyjęcia.

——0——

Polip, który grozi Polsce swemi mackami.

4 gigantyczne trusty niemieckie dla zdobycia rynków światowych.

Fuzja przemysłów: górniczego, naftowego i chemicznego.

Niesłychanie ciężkie' położenie gospodarcze Niemiec, w następstwie którego— jak już donosiliśmy — wiele pierwszorzędnych do niedawna koncernów przemysłowych upadło, stworzyło dla niemieckiego przemysłu nowe warunki dalszej egzystencji. Przemysłowcy niemieccy, zorjentowawszy się w sytuacji, doszli do przekonania, że jedynie od katastrofy uchronić ich może fuzja przedsiębiorstw różnych przemysłów. Berlińska giełda akcyjna pracowała już od dłuższego czasu pod znakiem zmian w przemyśle niemieckim, co uwidoczniało się w wahaniach kursowych.

Po wielotygodniowych naradach, przemysłowcy niemieccy, reprezentujący najważniejsze gałęzie przemysłowe, doszli do porozumienia. Przedewszystkiem chodziło o utworzenie z grup przemysłu górniczego na niemieckim G. Śląsku nowej spółki akcyjnej, która ostatecznie się ukonstytuowała. Równoczesne rokowania pięciu największych przedsiębiorstw hutniczo-górniczych Niemiec zachodnich, a mianowicie „Otto Wolff", „Phoeniks", „Rheinstal", „Krupp" i „Rhein Elbe Union", uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Przedsiębiorstwa te poszły dalej, aniżeli początkowo zamierzano, albowiem nie zadowolono się tylko wspólnością interesów, lecz postanowiono wszystkie pięć przedsiębiorstw połączyć w jedną spółkę akcyjną o kapitale 800 miljonów marek złotych. Za duchownego ojca tego przeobrażenia niemieckiego przemysłu górniczego uchodzi b. dyrektor przedsiębiorstw Kruppa, a ostatnio niemiecki poseł w Waszyngtonie, Widtfeld, który w Stanach Zjednoczonych studjował tego rodzaju fuzje. Sfery przemysłow: Niemiec przyznają, że jednakowoż głównym powodem reorganizacji niemieckiego przemysłu górniczego, jest krytyczne jego położenie w związku z ogólną sytuacją gospodarczą i polityczną Niemiec, wskutek czego pojedyńcze przedsiębiorstwa nie są tak silne, aby mogły z powrotem zdobyć utracone rynki zbytu, oraz uzyskać potrzebny dla rozwoju kapitał zagraniczny. Gdyby nie ten bicz, to przedsiębiorstwa takie, jak Krupp lub Otto Wolff, *nigdyby* nie zgodziły się na utratę samodzielności.

Podobnie, jak przemysł hutniczo-górniczy, również i przemysł naftowy, szuka nowej formy organizacji. Już dawniej szereg wielkich firm zmuszonych zostało do przebudowy, względnie zmiany sposobu prowadzenia interesów, nie odpowiadających dzisiejszym warunkom. A były to takie firmy, jak „Gisches Erben", „Riebeck-Montan", „Haniel" i wiele innych, które w tym dziale przemysłu niemieckiego uchodziły za potentatów, stojących na silnych nogach finansowych. W ślad za temi firmami poszły i inne, a wśród nich największe, a mianowicie: „Deutsche Erdoel A. G.", „Deutsche Petroleum A. G.", oraz „Rütgerswerke". Przedsiębiorstwa te, które nadawały ton całemu niemieckiemu przemysłowi naftowemu, nie mogły sprostać zadaniu wśród katastrofalnych warunków gospodarczych Niemiec i uchwaliły zupełną fuzję, stwarzając, rzeczywiście silny koncern naftowy, który ma być przeciwstwieniem dla dwóch innych światowych koncernów naftowych, amerykańskiego „Standard Oil Company" i angielskiego „Dutch Oil Company".

Poza tymi przemysłami, pewnem jest sfuzjonowanie przemysłu chemicznego, nie wyłączając i niemieckich zakładów anilinowych.

W ten sposób cztery najważniejsze niemieckie grupy gospodarcze, t. j. przemysł chemiczny, naftowy, zachodnio-górniczy i wschodnio-górniczy, przemienione zostaną w cztery trusty o gigantycznych wprost rozmiarach. Przy pomocy tych trustów, Niemcy będą usiłowali odegrać, jeżeli nie decydująca, to w każdym razie bardzo doniosłą rolę na wszystkich rynkach wszechświatowych, a ponadto przedstawiać będą pontrahentę, z którym liczyć się będą musieli zagraniczni finansiści.

Czy plany Niemiec zawojowania świata pod względem przemysłowym, uwieńczone zostaną pomyślniejszym wynikiem to jest rzeczą, nietylko wątpliwą, ale przy dzisiejszym układzie sił, prawie, nie możliwą. Zarówno Anglja, jak i Ameryka, nie pozwolą wydrzeć sobie zawładniętych w czasie wojny rynków zbytu, na których przed wojną dominowali Niemcy.

Przyjaciółki.



— Jadziu! Ale żeś się postarzała przez te trzy lata naszej rozłąki!
— Właśnie to samo chciałam powiedzieć o tobie.

Praca nad portem w Gdyni wre.

Do portu polskiego zawijają już większe statki.

(ATE) Do portu gdyńskiego wprowadzony został przez pilota portu statek francuski „Chateau Yqueme", który w drodze z Królewca, gdzie wziął tranzytem do Francji 500 ton masy papierowej, wstąpił do Gdyni po ładunek drzewa kopalnianego. Weźmie on około 1500 tonn kopalniaków i załadowaniu w najbliższy czwartek wyjeżdża do Dunkierki.

*

11 b. m. w piątek oczekiwane jest w porcie przybycie statku estońskiego „Tomrneida", który ma zabrać dla jednego z portów bałtyckich ładunek 2100 tonn węgla polskiego.

*

Rozpoczynają się tutaj prace około budowy basenu i nocnego portu wojennego. Firma „Tri" montuje już kafary i około początki przyszłego tygodnia rozpocznie wbijać pale. Firma ta ma wykonać w tym roku 310 metrów nadbrzeża typu mieszanego, to znaczy na palach sosnowych, nawierzchnia zaś będzie kryta betonem uzbrojonym żelazem. Głębokość portu ma wynosić 6 metrów. Oprócz tego w tym samym basenie ma wykonać konsorcjum budujące port handlowy dwie ostrogi zamykające basen północny od strony wejścia do portu z kesonów żel-betonowych, typu stosowanego na całym porcie. Firma ta przystępuje też do wykonania robót czerpalnych, mających na celu pogłębienie portu w ogólnej ilości około 400.000 metrów kubicznych. Całość robót tego basenu będzie gotową w roku następnym, jednak już w bieżącym roku nasza flota mieć będzie schronienie we własnym porcie.

Cyrk — MENAZERJA COSSMY w Łodzi Plac Dąbrowskiego

Dziś piątek o godz. 8-ej wiecz.
WIELKIE GALA PRZEDSTAWIENIE.
Całkowity dochód pod kontrolą komitetu L. O. P. P. a także kontrolą biletową wydziału magistratu

na rzecz

L.O.P.P.

Program dzisiejszy powiększony
Udział bierze całkowity zespół cyrkowy w strojach uroczystych.

Bilety ulgowe oraz WSZELKIE passe-partout na dziś NIEWAŻNE. Ceny zwykłe.

1.100.000 dolarów stracił

Bank Gospodarstwa Krajowego w aferze Pistynera i Kolnika

Lwów, 11. 9. — Potwierdza się tu wiadomość o zwolnieniu dyrektorów Banku Gospodarstwa krajowego, Mączyńskiego, Różyckiego, Krupa oraz prokurenta Sawczuka wskutek afery czekowej Banku Wzajemnego Kredytu oraz „Mazagi".

Straty poniesione przez Bank Gospodarstwa krajowego wynoszą przeszło 1.100.000 dolarów. Kwestja odpowiedzialności za poniesione straty komplikuje się przez likwidację Banku Wzajemnego kredytu.

Obiegające po Lwowie pogłoski o aresztowaniu trzech dyrektorów banku nie znalazły dotychczas potwierdzenia. Do finansowej odpowiedzialności będą pociągnięte Bank rolniczy i Ziemski Bank kredytowy.

—l—l.—



O czem myśli prasa polska?

Uchwalona przez Sejm reforma **rolna** godzi poważnie w interesy ziemiaństwa i nakłada na tę warstwę bardzo wielkie ciężary. To też nic dziwnego, że odbywający się obecnie w Warszawie Walny Zjazd Zrzeszonego Ziemiaństwa Polskiego przenika atmosfera wielkiego podniecenia oraz troski. Omawiając zjazd ten, **„Gazeta Warszawska"** (organ oficjalny Z. L. N.) podkreśla z ubolewaniem fakt, **że** na skutek ostatnich posunięć Z. L. N. **na** terenie Sejmu odnośnie reformy rolnej, w sferach ziemiańskich coraz silniej uwypukla się agitacja przeciw temu stronnictwu.

„Ma się wrażenie, że ziemiaństwo, pracujące na wsi, w zdrowych warunkach, uległo jakiejś ostrej neurastenji która byłaby bardziej zrozumiałą u za kamieniałych mieszczuchów. Oto różne prowincjonalne Związki Ziemian, uchwalając rezolucję przeciw reformie rolnej, rzecz całą sprowadzają do tego, że wszystkiemu winien jest Zw. Ludowo-Narodowy. Zrywają stosunki ze Związkiem manifestacyjnie niektórzy ludzie, którzy tych stosunków ze Związkiem wogóle nie mieli, a nawet Związek ten zwalczali. Zrywają się do walki politycznej żywioły, które w pracy politycznej po wojnie bardzo znikomy brały udział. A w tem wszystkiem jest brak miary, rozwagi czasami nawet — są to oczywiście wyjątki — ujawnia się brak poczucia państwowego, jak np. w sławnej już dzisiaj Rypińskiej odezwie, która zapowiada „masowe wstrzymanie rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach, celem szerzenia świadomości o fatalnych a doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej".

Bez przesady rzec można, że oczy całego świata utkwione są obecnie w Genewę, gdzie toczą się narady VI Zgromadzenia Ligi Narodów. Problem bezpieczeństwa stanowi dziś alfę i omegę polityki europejskiej. Zniszczone i wyczerpane wielką wojną narody, z niepokojem nadsłuchują szczęku oręża, szykowanego już do nowych wojen i do nowych odwetów. Liga Narodów ma być tym piorunochronem, który ochrania przed uderzeniem gromu wojny, jaki grozi ze zbierających się zewsząd chmur na horyzoncie politycznym. Tę wielką rolę Ligi Narodów podkreślił w swem przemówieniu, otwierającem obrady w Genewie, Painleve. Komentując jego mowę, **„Kurjer Warszawski"** pisze:

Premjer zwrócił uwagę słuchaczów na doniosłą rolę, odegraną przez Ligę w ciągu zeszłego roku w ewolucji sprawy bezpieczeństwa. Wyciągnął stąd pochlebny wniosek o przyroście potęgi genewskiego związku w porównaniu z rokiem 1920. Pomińmy kwestję, czy potęga, ujawniona została przez związek lub też działające pod jego osłoną mocarstwa. I czy w tym ostatnim wypadku Liga nie wykazała raczej słabości swojej, jako ich powolne narzędzie. Faktem jest, że doniosłe epizody sprawy gwarancyjnej rozgrywały się na kwartalnych sesjach Rady Ligi, oraz że naokół ta ostatnia była dla nas w zeszłym „roku genewskim" — łaskawą. Odczuliśmy to najwyraźniej w Gdańsku. Czemu?

Niezawodnie nie dlatego, aby pojęcia o tem, co słuszne i sprawiedliwe, uległo w Lidze Narodów przewrotowi. Raczej z powodu, że stanowimy czynnik nieobojętny w sprawie gwarancyjnej, że wywarliśmy na jej przebieg pewien wpływ i że pewne, dość zresztą powierzchowne ustępstwa dla nas były wskazane taktycznie.

Czy stan ten trwać będzie nadal? Sprawa paktu weszła w okres krytyczny. Mowa nie zdaje sprawy z sytuacji, lecz tylko łagodzącą i zachęcającą falę pacyfistycznego nastroju wylewa na powierzchnię wypadków".

—::—

W królestwie ósmej potęgi świata.

Wspaniałe urządzenia niektórych amerykańskich dzienników.

Europejska prasa, mimo swojego niebywałego rozwoju, nie może jednak równać się pod względem zasobów z dziennikami, wychodzącemi w Ameryce.

Niedzielne wydanie „New York Times" obejmuje 102 strony dużego formatu właściwej treści, 24 — dodatku z ilustracjami i 64 — literackiego, co daje razem 190 kolumn druku. Wielkanocny numer tego pisma składał się z 360 stron. Tę olbrzymią gazetę sprzedaje się tylko po 5 centów, chociaż papier zużyty na nią kosztuje conajmniej ćwierć dolara. Redakcja tego olbrzymiego wydawnictwa mieści się w własnym 14-o piętrowym gmachu przy 43 ulicy Nowego Jorku.

„New York Times" powstał w r. 1852 i początkowo był niewielkim, ale wpływowym organem, który w r. 1896 nabył niejaki Adolf Ochs, dotychczasowy jego właściciel i doprowadził po kilku latach do dzisiejszych, tak potężnych rozmiarów. Jednak w Ameryce są inne pisma jeszcze większe. Do najbogatszych i najbardziej wpływowych wydawnictw zalicza się „New York Times". Jego nakład w powszednie dnie wynosi 350,000 zaś w niedziele sięga cyfry 600,000.

Właściwa redakcja tego wydawnictwa mieści się na 9-tem piętrze i składa się z 9 sal, urządzonych z niesłychanym wprost komfortem. W każdej znajduje się po kilka biurek i szereg maszyn do pisania. Tu zdala od reporterów, dokuczliwych dzwonków telefonicznych — dziennikarz publicysta może pracować zupełnie spokojnie.

Maszyny drukarskie, w liczbie 64, znajdują się na najniższem piętrze, prawie pod ziemią, z których jedna najnowszego typu, systemu „Noe", kosztuje „tylko"... 150,000 dolarów. Biją one w ciągu jednej godziny 600,000 egzemplarzy po 24 stron lub też 480,000 po 32 stron. W zecerni pracuje zaledwie 70 najnowszego systemu mono- i linotypów, które składają pismo.

Dział zagraniczny robi na widzu wrażenie istnego departamentu jakiegoś ministerstwa i jest nim w istocie dla redakcji, która czerpie tu wszelkie potrzebne wiadomości. Personel zatrudniony w owym oddziale włada wybornie wszystkiemi językami świata oraz ich narzeczami. Następny dział obok zawiera kompletne urządzenia radjowe.

Bardzo ciekawie przedstawia się sala reporterów, z koncentrycznie porozmieszczanemi półkolem biurkami. W środku pokoju znajduje się miejsce dla szefa, który niby wódz na polu bitwy... wydaje gromkim głosem najróżnorodniejsze rozkazy całej armji reporterów. Tutaj docierają najpierw telefonicznie z całego olbrzymiego miasta bieżace wiadomości o zabójstwach, pożarach, kradzieżach.

Na zlecenie szefa znikają momentalnie za drzwiami raz po raz reporterzy, udając się gotowemi na każde skinienie samochodami na miejsce wypadku, czy też po wywiad.

W wydawnictwie pracuje około 2000 osób. „New York Times" ma urządzony swój klub dla robotników z czytelnią i wykładami z dziedziny dziennikarstwa, wzorowy szpital, pogotowie lekarskie, salę operacyjną i odpoczynkową, przeznaczoną dla dziewcząt pracujących w wydawnictwie, których liczba sięga 500. Jest także i restauracja, otwarta od godziny 7 rano do 2 w nocy, w której przebywa w ciągu doby około 1000 osób, gdzie obiady są tańsze niż gdzieindziej, a osoby, zarabiające mniej niż 15 dolarów tygodniowo, otrzymują je bezpłatnie.

—:—

Zdradliwa czeluść studni.

Nagromadzone wewnątrz gazy udusiły dwóch młodzieńców.

Przed kilku dniami wieś Marysin, gm. Rejowiec, pow. chełmskiego była widownią strasznego wypadku. 17-letni Jan Trubiczuk, udał się z wiadrem do pobliskiej studni — po wodę. W trakcie nabierania wody wiadro utonęło, **chłopak chcąc je wydobyć opuścił się na drucianej lince w głąb 22 metrowej studni, a kiedy znalazł się prawie na dnie ogarnęły go nagromadzone tam gazy**, tak, że nieszczęśliwy straciwszy przytomność, **wypuścił z rąk linkę i pozostał na dnie**. Na krzyk znajdującego się w pobliżu studni ojca Trubiczuka, przybiegł z pomocą robotnik Władysław Frydrycki, który momentalnie po tej samej lince spuścił się w głąb studni by ratować Trubiczuka. **Niestety spotkał go ten sam los co i poprzednika.** Zatruty gazami pozostał w otchłani studziennej. Na wszczęty alarm przybyło więcej ludzi i zajęło się ratowaniem ofiar strasznego wypadku. **Po chwili wydobyto je ze studni i zaczęto natychmiast stosować środki ratownicze.** Wszelka jednak pomoc była już za późna, na ziemi leżały **dwa zimne trupy, tragicznie zmarłych młodzieńców.** Wypadek powyższy wywołał przygnębiające wrażenie w całej wsi i okolicy.

Krateczki sądowe.



3 x 9 = 74.

Słońce i księżyc to jedno.

Od wioski do wioski, od miasta do miasta tułał się głupi i biedny żydek Icek Lipman.

Aż raz zabłądził do wielkiego miasta, którego gwar odurzył go. Bezradny błąkał się po ulicach odrażającym wyglądem swym odstraszając przechodniów.

Głupi Icek! brzmiał dokoła niego chichot gawiedzi, która w mig zorjentowała się z kim ma do czynienia. Wylękniony, szczuty jak pies, uciekał przeto gdzieś na boczne ulice, gdzie mniej jest złośliwych ludzi.

W nocy, sam jeden, bez żadnych dowodów osobistych wałęsał się po ulicy św. Emilji. Zdumiał się pan policjant, obchód nocny właśnie czyniący, ujrzawszy tak dziwnego osobnika. Wziął go na spytki i otrzymawszy jeno bez związku, niezrozumiałe odpowiedzi zaprowadził go do komisarjatu XI P. P. I znalazł głupi Icuś dach nad głową w miłosiernym areszcie.

A tymczasem szły listy rozmaite od urzędu do urzędu, starając się ustalić kim jest i skąd pochodzi. Aż wyszło na jaw, iż rodem jest z Koła, a z zawodu kamasznikiem. Zaś pan prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi zarządził zbadanie jego stanu psychicznego. Wytrawny i do świadczony psychjatra wdał się w przyjacielską pogawędkę z głuptaskiem.

I jął opowiadać Icuś Lipman dzieje swojego życia po swojemu — ot tak, jak umiał.

Ma lat 30, rodem jest z Koła, w wojsku służył a jakże, w kawalerji i w piechocie. Później pojechał gdzieś i pracował, lecz nie wie u kogo. Ojciec robił miód, a miód robią takie robaki: ot takie duże jak palec. Jak się nazywają te robaki — nie wie. Pszczoła, chrabąszcz i motyl wyglądają tak samo. A między księżycem i słońcem nie ma żadnej różnicy.

Na zapytanie, który rok mamy obecnie, odpowiada 1919 a później poprawia się: nie, 1901! Czy jechał kiedy pociągami? O, tak. Pociąg jedzie tak prędko, prędko, robi tysiąc wiorst na godzinę.

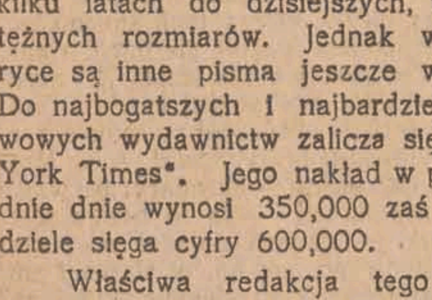
Największe miasto w Polsce to Wiedeń. A trzy razy dziewięć to 74.

I długo jeszcze, czasem bez związku, a czasem zupełnie logicznie opowiadał o sobie Lipman. Pan doktór pokiwał głową i orzekł, iż stwierdza u aresztanta niedorozwój umysłowy, proces myślowy ociężały jest i zahamowany. Stawia wniosek, by odesłać go do zakładu dla umysłowo chorych, aczkolwiek nie ma mowy o całkowitej niepoczytalności i nieodpowiedzialności za czyny. Wobec tego postawiono Icusia Lipmana w stan oskarżenia za włóczęgostwo i żebraninę. W dniu onegdajszym stawiony został przed sąd pokoju I-go Okręgu i skazany na 3 tygodnie więzienia. Odsiedzi swoje i znów rozpocznie swą włóczęgę.

Sza-wicz.

—|—|—

ZWRACAMY UWAGĘ
Szan. Czytelników
na ceny ogłoszeń
w „Łódzkiem ECHU Wieczornem",
które zostały
zniżone o 20%.



ARKADJUSZ AWERCZENKO.

„Złe czasy".

Tym razem zrozumiałem dobrze mego przyjaciela. Poszedłem do sklepu i powiedziałem sprzedawcy:

— Panie, daj mi pan skarbonkę, mocno skonstruowaną.

Kupiłem skarbonkę — była masywna i ciężka. Przyniosłem ją do domu, wrzuciłem do niej pięćdziesiąt rubli, zamknąłem ją na klucz, klucz wziąłem do siebie, zawołałem dorożkarza i kazałem się zawieść do portu. Tam wyjechałem na pełne morze i rzuciłem klucz do morza.

Przez dwa tygodnie wrzucałem srebrne i złote monety do otworu skarbonki. W końcu trzeciego tygodnia nastały dla mnie „złe czasy". Wziąłem skarbonkę otworem na dół i zacząłem trząść.. lecz, nie wiem czemu, monety nie wypadały...

Trzeciego dnia zaniosłem skarbonkę do kuchni, rzuciłem ją na podłogę, wziąłem siekierę i jak oszalały waliłem w nią..

Lecz skarbonka wytrzymała uderzenia — ale siekiera się połamała. Ponieważ nie miałem innych narzędzi, zakradłem się na tor kolejowy i na szynach położyłem skarbonkę. Po sekundzie najechał na nią ekspress...

Wieczorem jadłem kolację w „Ermitażu" z Marją Iwanowną. Gdy zapłaciemł rachunek złotą monetą, kelner potrząsał głową, gdyż moneta była nieco pognieciona. Ale i tym razem moje oszczędności stopniały..

Udałem się do kasy oszczędności i zapytałem urzędnika:

— Czy mogę złożyć w waszej instytucji moje oszczędności?

— Naturalnie!

— Dobrze, przyniosę pieniądze, złożę je na moje konto, lecz jeśli przyjdę i zażądam ich z powrotem, nie śmie pan takowych mi wypłacić!

— To jest niemożliwe!

— Niech mi pan powie wprost: w kasie niema więcej pieniedzy, wszystkie są wypłacone i niech mnie pan każe przez woźnego wyrzucić.

— My musimy się z klientami grzecznie obchodzić!

— I to jest kasa oszczędności! — zawołałem zirytowany. — Dziękuję za to! — i zatrzasnąłem za sobą drzwi.

Pobiegłem do mego przyjaciela, by zasięgnąć jego rady.

Spojrzał na mnie badawczo i rzekł:

— Słuchaj pan; daj pan mnie pieniądze do przechowania, mam silną wolę. Jeśli pan nawet do nóg moich padnie i prosić będzie o pieniądze na jakieś głupstwa, nie dam panu ani kopiejki.

— Doskonale! To jest rada!

Nazajutrz przyniosłem mu sześćdziesiąt rubli. Schował pieniądze do swego pustego portfelu i powiedział:

— Czy mogę pana poprosić na kolację i butelkę wina?

Poszliśmy do pierwszorzędnej restauracji. Gdy podano rachunek, zapłacił mojemi pieniędzmi.

— Dlaczego pan płaci mojemi pieniędzmi? — zapytałem zdumiony.

— Zapomniałem moje pieniądze wziąć ze sobą i gdy wrócę do domu, uzupełnię sumę..

Od tego czasu złożyłem u mego przyjaciela dwa tysiące pięćset rubli.

On nie kłamał — serce jego okazało się twardsze od stali.

Niedawno zachorowałem na tyfus. Nie miałem ani grosza. Przypomniałem sobie moje „oszczędności". Gdy przyjaciel mój przyszedł do mnie, powiedziałem:

— Teraz nadeszły dla mnie „złe czasy". Jestem sam, chory, bez pieniędzy... teraz da mi pan chyba pieniądze?

— Ale cóż znowu? To nie są jeszcze złe czasy... Leży pan w szpitalu, siostry opiekują się panem.

Po kilku miesiącach zachorowałem znowu i miałem wyjechać na kurację. Kilkakrotnie byłem u mego przyjaciela, ale on twierdził stale, że „złe czasy" jeszcze nie nadeszły..

— Nie, nie — mówił — nie dam panu pieniędzy.. Gdyby aeroplan spadł panu na głowę, lub lew, wydostawszy się z klatki, napadłby na pana, wówczas dałbym panu pieniądze... Ale tak muszę te zaoszczędzone pieniądze zachować na „złe czasy".

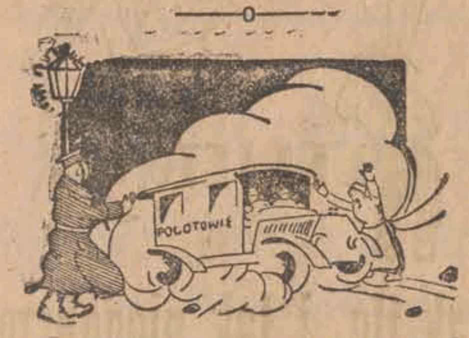
A teraz siedzę i myślę:

— A gdy ja nigdy nie doczekam się „złych czasów"? Cóż wówczas?

Od tego czasu przestałem raz na zawsze oszczędzać.

Dzień w Łodzi.

—o—



Dlaczego psy chodzą bez kagańców?

(r) Rubiński Stefan, zamieszkały przy ul. Nowo-Zarzewskiej 51, został pokąsany przez psa, należącego do Antoniego Podgórskiego (Radomska 16).

Poszkodowanemu udzielił pomocy za mieszkały w pobliżu lekarz pogotowia.

Powiadomiony o wypadku XIV komisarjat P. P. pociągnął pana Podgórskiego do odpowiedzialności sądowej.

Teściowa okradła zięcia.

(w) Do XII komisarjatu P. P. zgłosił się onegdaj Wiktor Maj, zamieszkały przy ulicy Piastowskiego 19 (Chojny) i zameldował o kradzieży różnych wartościowych rzeczy na ogólną sumę kilkuset złotych, dokonanej przez swą teściową.

Policja, po przeprowadzeniu dochodzenia, zajęła się bliżej osobą milutkiej teściowej.

Czerwony kur pieje...

(x) Onegdaj wieczorem wybuchł ogień w mieszkaniu Icka Rabinowicza, zamieszkałego przy ul. Pańskiej 4. który stłumił po upływie kilku minut przybyły na miejsce II oddział straży ogniowej.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ogień powstał wskutek wadliwie urządzonego pieca.

Strat dotąd nie ustalono.

—x—

Zagadka nocy.

(r) Posterunkowy XIII komisarjatu P. P., przechodząc ubiegłej nocy ulicą Tuszyńską, spostrzegł leżącego na chodniku obok posesji nr. 27 nieprzytomnego mężczyznę!

Policjant zawezwał przejeżdżającą dorożkę i przewieziono go do zbiorni miejskiej.

Nazwiska nieznajomego dotychczas nie ustalono.

Dochodzenie prowadzi XIII komisarjat

—:-:—

Kawiarnie bar---to istny raj!...

Różowe humory pewnej pary małżeńskiej.

(n) W domu przy ul. Napiórkowskiego 63 zamieszkuje małżeństwo Szkudlarek, nie grzeszące zbytnim spokojem.

Małżonkowie nie chcąc gorszyć częstemi hulankami swych sasiadów, zabawiali się w restauracjach lub kawiarniach gdzie nieraz przetrawiali w ciągu paru godzin całkowite zarobki.

Onegdaj, będąc już w różowym humorze, małżonkowie wstąpili do kawiarni, mieszczącej się w domu, gdzie zamieszkiwali.

Bawili się tam ochoczo, gdy nagle z ust jednego z biesiadników wyszło nieopatrznie słowo, które rozmaicie komentowane stało się powodem gwałtownej sprzeczki i bójki między małżeństwem.

W międzyczasie ulicą Napiórkowskiego przechodził posterunkowy i zwabiony krzykami, dochodzącemi z wnętrza kawiarni, wszedł.

Oczom jego ukazał się zabawny widok: Szkudlarkowie walczyli w rozmaitych pozycjach.

Posterunkowy rodzielił „zapaśników", poczem spisał odpowiedni protokół, który przesłano władzom sądowym.

—x—

Wystrzegać się oszustów.

Nie przestają nawiedzać Łodzi rozmaici bezrobotni, pseudoinwalidzi, fałszywi kwestarze, podróżni, którzy z uszczerbkiem przeważnie biednych, wyłudzają od publiczności łódzkiej znaczne nieraz datki. Ciągłe oszustwa na tem tle nie nauczyły widocznie mieszkańców Łodzi przezornej ostrożności, a zachęciły wydrwigroszów wszelkiego rodzaju do uprawiania dochodowego rzemiosła. Ostatniemi czasy, jakieś indywiduum, podające się za legionistę, zaopatrzywszy się w listę osób należących do różnych instytucyj społecznych obchodzi ich mieszkania, wypraszając datki na podróż w celu objęcia ofiarowanej rzekomo posady. Osobnikowi temu udało się już naciągnąć łatwowierne osoby na znaczne ofiary, które mogły znaleźć lepszy użytek. W ten sposób wspiera się tylko oszustów, złodziei i szpiegów.

—:—:—:—:—

W głębinach sadzawek

znalazło śmierć troje dzieci.

Trzy tragiczne wypadki utonięcia małych dzieci zdarzyły się niedawno w powiecie biłgorajskim.

Pierwszy we wsi Harasiuki, gminy Huta Krzeszowska. Obok domu Michała Harasiuka w pobliżu sadzawki bawiła się gromadka dzieci, między któremi znajdowała się też trzyletnia córeczka wymienionego Dziewczyuka chciała się przedostać na drugą stronę sadzawki i weszła na mostek Nagle straciła równowagę i wpadła do wody, znajdując śmierć w jej głębinach.

Drugi wypadek miał miejsce we wsi Kocudza tejże gminy: 2 i pół letni chłopiec — Józef Jaszek, wpadł do pobliskiej sadzawki i utonął. Zastosowane natychmiast po wydobyciu środki ratownicze nie odniosły już skutku.

Trzeci wreszcie wypadek zdarzył się we wsi Karolówce. Na posterunek policyjny we Frampolu zgłosiła się Maria Piłat i zameldowała, że jej dwuletnia córeczka utonęła w sadzawce. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż przyczyną tego tragicznego wypadku był niedozór ze strony rodziców. Prawdopodobnie i dwa pierwsze również należy złożyć na karb braku odpowiedniej opieki nad dziećmi.

Miła drzemka.

(n) Mieszkaniec domu przy ul. Kilińskiego nr. 183, pan Stefan Białkowski, człowiek stateczny i uczciwy, posiadał jednak wadę, z której nie mogła go wyleczyć rodzina, ani też przyjaciele.

Wadą tą była wódka.

W dniu wczorajszym pan B. uraczył się do tego stopnia, że nie mógł trafić do domu.

Koniec końców pan Stefan ułożył się do snu w bramie zamieszkiwanego przezeń domu.

Miłą drzemkę przerwała mu policja, która spóźnionego „letnika" odprowadziła a właściwie odniosła do pobliskiego komisarjatu, gdzie go zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

—(!)—

Młodociani wywrotowcy na ławie oskarżonych.

Świetnie dobrana trójka kolporterów.

(g) Sąd pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego, w asyście sędziów Rasia i Ilinicza, rozpatrywał wczoraj sprawę Henryka Grabskiego, lat 23, oraz Jana Muszyńskiego i Stefana Chorążego, oskarżonych o przynależność do Związku Młodzieży Komunistycznej i o kolportowanie bibuły zakazanej.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, iż dnia 19 września ub. roku byli w posiadaniu odezw komunistycznych, które starali się rozpowszechniać wśród robotników miasta Pabjanic, gdzie wszyscy trzej mieszkali. Stefan Chorąży został zauważony przez posterunkowego Trebera, w chwili, gdy dawał tego rodzaju świstki robotnikowi Trzasce. Chorążego aresztowano.

Na śledztwie obwiniony Chorąży wskazał na Jana Muszyńskiego, jako na człowieka, który mu bibuły dostarczył.

Sprowadzony z kolei Muszyński tłumaczył się, że otrzymał je od Grabskiego, ostatni jednak wyjaśnień co do pochodzenia odezw odmówił.

Sąd, opierając się na dowodach wniesionych do sprawy przez szereg bezstronnych, a więc wiarogodnych świadków, skazał Grabskiego na lat trzy, a Chorążego i Muszyńskiego po roku twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Oskarżał prokurator dr. Markowski. Obrońcą z wyboru dla wszystkich trzech był adwokat Duracz z Warszawy.

—z—

Z Tow. Rozwój.

C) W ubiegły wtorek miejscowy zarząd okręgowy Tow. Rozwój rozpoczął jesienny cykl zebrań swych członków i sympatyków w sali przy ul. Pańskiej 74.

Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego w Zarządzie p. Agińskiego, głos zabrał poseł do Sejmu p. Karol Chądzyński, który w dłuższem przemówieniu streścił obecny stan polityczny i ekonomiczny kraju, wyjaśnił stan sprawy „paktu żydowskiego" z pp. Grabskimi, zawartego poza plecami ciał prawodawczych i Narodu i wezwał zebranych do tem skrupulatniejszego przestrzegania zasady „swój do swego i po swoje".

Następnie przemawiali pokrótce pp. Bielawski, Grzegorzak, Ciesielski i inni, w rezultacie czego zebrani uchwalili jednomyślnie szereg rezolucyj, które wysłane zostały na imię premjera Grabskiego.

Zebrania wtorkowe odbywać się będą stale i dlatego Zarząd prosi **członków i sympatyków o liczne gromadzenie się na te wieczory.**

—o—

RONIL NYLG. 46

Dlaczego?

STRESZCZENIE.

Naturalizowany Anglik, bogaty finansista Markrute, zakochał się w dziedziczce jednego z najstarszych rodów, Etelrydzie Montfitchet, córce księcia Glastonbury. Jako przybysz, nieznanego pochodzenia, nie mógł marzyć o jej ręku, chyba, że więzy pokrewieństwa z jednym ze starych rodów angielskich ułatwią mu zbliżenie się do księcia. Tristram Guiscard baron Tankred, siostrzeniec księcia Glastonbury, a kuzyn Etelrydy, był w ciężkiej sytuacji materjalnej. Zaproponował mu aby się ożenił z jego świeżo owdowiałą siostrzenicą, Zarą, hrabiną Szulską; której mąż zginął w jakieś bijatyce w Monte Carlo. Tristram ujrzał ją i zakochawszy się na pierwszy rzut oka w pięknej Zarze, oświadczył się o jej rękę. Zara ma małego braciszka Mirka chorobliwego kalekę, którym opiekuje się jej ojczym Mimo, niepraktyczny artysta. Mimo, hrabia Sykypri, był w swoim czasie adjutantem królewskim i porwał matkę Zary od boku jej ojca, oschłego Anglika, a gdy ten nie długo potem umarł, ożenił się z nią w Paryżu. Wskutek nędzy wcześnie umarła, pozostawiwszy małego synka Mirka bez zaopatrzenia. Zara przyrzekła matce umierającej że się zaopiekuje swym bratem. Nie mając jednak po śmierci swego męża rozpustnika i karciarza, żadnych środków pieniężnych, zgodziła się na propozycję brata swej matki Francisa Markrute, aby wyjść zamąż za Tristrama, wzamian za co przyrzeczono jej zaopatrzenie Mirka na całe życie jego i jej samej olbrzymi posag i wyprawę. Uważając, że jej nowy mąż kupił ją i sam sprzedał się za pieniądze jej wuja Markruta, nienawidziła swego nowego męża, mimo, że ten ją szalenie kochał. Na każdym kroku dawała mu odczuwać swą niezgłębioną pogardę i wkońcu doprowadziła do tego, że Tristram przysiągł sobie, że więcej nie będzie szukał zbliżenia się do niej, chyba, że ona sama go na kolanach o to będzie błagała. Zara z czasem pokochała swego męża, ale wstydziła się swego uczucia i Tristram był nadal przekonany, że żona odnosi się doń nietylko obojętnie, ale nawet stroni od niego i nie znosi go.

Tymczasem dawna znajoma Tristrama z czasów kawalerskch, lady Laura Hingford, osoba przewrotna, histeryczka, lubująca się w intrygach postanawia rozbić małżeństwo Tristrama, którego sama niegdyś chciała upolować na męża i stwarza takie sytuacje, któreby wywołały rozłam małżeństwa.

Markrute wyzyskał już nowe powinowactwo z rodem Glastonburych i zbliżył się już do Etelrydy, spodziewając się sukcesu swoich zabiegów. Będąc gościem jej ojca, z okazji jej imienin, postanawia przypuścić generalny atak i zdobyć serce ukochanej kobiety. Tymczasem małżonkowie, Tristram i Zara, ścigani nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, czują się nieszczęśliwi i kochając się już w rzeczywistości, nie widzą wyjścia z sytuacji, w jakiej się dzięki nieświadomości co do istotnego stanu rzeczy znajdują.

* * *

— Tam są schody... ale nie! — zaśmiała się, — nie powiem panu nic więcej. Będzie to praca dla pańskiej przenikliwości.

— Będę tam — zapewnił ją poważnie i spojrzał znowu w jej łagodne oczy. Wstała szybko i pociągnęła go ku grupie gości.

Lord Elterton nie zaniedbywał tymczasem sposobności, aby się zbliżyć do Zary. Gdy wstali od stołu, znalazł się zaraz u jej boku i zaproponował jej obejrzenie obrazów w galerji. Zara, która chciała rozproszyć niespokojne myśli, chętnie zgodziła się na propozycję i po chwili oboje stali przed olbrzymim portretem regenta, który został ofiarowany dziadkowi księcia.

— Patrzyłem na panią w ciągu całego obiadu — rzekł lord Elterton. — Wyglądała pani, jak wspaniała burza, pani suknia była jak szare powietrze, a oczy jak groźne chmury, niosące śmierć i zniszczenie.

— Człowiek czuje się nieraz rzeczywiście, jak burza — odparła Zara.

— Większa część ludzi jest taka nudna że można ich przejrzeć po półgodzinej rozmowie z nimi. Nikt jednak nigdy nie potrafi odgadnąć, o czem pani myśli.

— Niema też nikogo, kogo by to interesowało...., gdyby wiedzieli o czem ja myślę.

— Czy to takie straszne? — uśmiechnął się. — Chciałbym, abym był panią spotkał już dawno. Teraz naturalnie nie mogę pani powiedzieć tego wszystkiego, cobym chciał.Tristram zarazby znowu był taki zazdrosny, jak dzisiaj popołudniu. Mężowie są już tacy.

Zara nie odpowiedziała. Zgadzała się z nim pod tym względem: Znała już z doświadczenia zazdrość mężowską.

— Gdybym ja był żonatym, — ciągnął lord Elterton dalej — starałbym się uszczęśliwić moją żonę pod każdym względem i kochałbym ją tak bardzo, że nigdy nie dałaby mi powodu do zazdrości.

— Kochałby ją pan? — rzekła Zara.— Pan mówi o miłości, a co oznacza miłość? Zadowolenie siebie samego, czy ukochanej osoby?

— Jedno i drugie — odrzekł lord Elterton i spojrzał jej tak tkliwie w oczy, że stary książę, który stał w pobliżu i zauważył zachowanie się Eltertona, uważał za wskazane odciągnąć Zarę od niego.

Zbliżył się do nich.

— Chodź ze mną, Zaro, pokażę ci kilku przodków Tristrama ze strony matczynej.

Podał jej z galanterją ramię i poprowadził do najbardziej interesujących obrazów.

— Zaiste, niewiele się zmieniło od czasu mojej młodości — rzekł książę. — Słuchaj, Tristramie, — zawołał do stojącego opodal z panią Anningford siostrzeńca, — chodź i pomóż mi pokazać twej żonie niektórych z twoich przodków.— I znowu zaczął swoje oryginalne uwagi.

D. c. n.



Jak przedstawiać się będą gry o puhar P.Z.P.N.?

Wkrótce w naszym grodzie rozpoczną się gry o puhar wystawiony przez P. Z. P. N. **System gry jest odpadkowy, czyli olimpijski** Drużyna, która raz przegrała odpada. 4 października gra Ł. K. S. — Siła, również w tym dniu grają drużyny B i C-klasowe.

11 października gra ŁTSG — Widzew, następnie Turyści — ŁTSG. (względnie Widzew). W finale ŁKS. —Turyści lub ŁTSG.

Na wiosnę nastąpi dalszy ciąg gier, ale już mistrzów wszystkich miast. Z góry można już wnioskować, iż do finału stanie bezapelacyjnie ŁKS. Czy nasze przewidywania się sprawdzą przekonamy się w najkrótszym czasie.

—x—

Łódzka ekipa ciężkoatletyczna.

Zawodnicy nasi są w najlepszej formie.

(M) W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w Warszawie trzydniowe ogólnopolskie zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

Łódź, posiadająca znakomitych zapaśników, dzierżących niejedno mistrzostwo państwowe, zdobyte na zeszłorocznych zawodach odbytych podówczas w naszem mieście, będzie nader licznie reprezentowana. Ekipa nasza, składająca się z kilkunastu zawodników, przeważnie członków „Siły", wyjeżdża jutro rano do stolicy. Wszyscy zawodnicy są obecnie w swej najlepszej formie, gdyż trenowali pilnie przez cały czas, odbywając między sobą szereg towarzystkich spotkań.

Krótka charakterystyka spotkań

międzymiastowych naszego grodu.

W międzymiastowych zawodach Łódź występowała dziesięciokrotnie.

Z Poznaniem dwa razy 4:1 i 3:2.
Z Krakowem dwa razy 9:2 i 3:1.
Z Warszawą trzy razy 1:7, 3:2 i 4:4.
Z Górnym Śląskiem jeden raz 2:3.
Z Helsingforsem jeden raz 2:0.

Z powyższego zestawienia wynika, iż na dziewięć spotkań, osiągnięto pięć zwycięstw, trzy przegrane i jedno nierozstrzygnięte. Stosunek bramek 22:22 (remis).

Najgorzej przedstawia się stosunek bramek, świadczy to najlepiej, iż nasze miasto nie posiada dobrego bramkarza i ataku.

W niedzielę odbędzie się rewanż z Górnym Śląskiem. Kapitan Związkowy ustawił drużynę niezbyt dobrze. Na obronie winien grać Cyll, ponieważ jest zgrany z Karasiakiem, a Olek Kubik na prawem skrzydle, gdzie stwarzałby swemi przebojami wiele niebezpiecznych momentów.

Wyścigi odłożone.

Zapowiedziane na dzień wczorajszy wyścigi sprinterowskie z udziałem elity zagranicznej, zostały z powodu niepogody odłożone na niedzielę, dnia 13 b. m.

Międzyklubowy bieg „Resursy"

Puhar srebrny, jako nagroda.

(M) Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu odbędzie się w najbliższą niedzielę na szosie Krzywie—Błonie zorganizowany przez sekcję sportową towarzystwa rzemieślniczego „Resursa" międzyklubowy bieg kolarski na przestrzeni 75 klm. Bieg ten jest drużynowy. Każda drużyna składa się z czterech kolarzy, a pierwsze miejsce zdobywa zespół, którego kolarze uzyskają najlepszą ogólną kwalifikację. Drużyna zwycięska otrzyma puhar srebrny, ofiarowny przez prezesa Wagnera.

Do biegu zgłosiło się już szereg klubów, z których **najpoważniejsze szanse zwycięstwa zdaje się mieć „Union", którego drużyna startować będzie w składzie Oswald Miller — Szeffler — „Ford" — A. Beck.** Nie wolno jednak lekceważyć i pozostałych drużyn, które jak np. „Rapid" i T. W. C. mają też nie mniejsze szanse.

Początek biegu, który potrwa prawdopodobnie dwie i pół godziny, naznaczony jest na godzinę siódmą rano.

—x—

Syreny Ameryki.



Florenz Ziegfeld, junior, znany impresario i znawca piękności, wybrał trzy dziewczyny, które mają być jego zdaniem „najpiękniejszemi syrenami Ameryki". Nazwiska tych obecnie już produkujących się artystek są: Lina Basquette, Bery Halley i Dorothy Knapp.

Automobil tancerki—powodem wojny politycznej.

Ulubienica Nowego Jorku jedzie na przedstawienie samochodem policyjnym.

Przepisy automobilowe w Nowym Jorku są tak surowe, iż jak słusznie zauważył jeden z tamtejszych dziennikarzy łatwiej jest chodzić po linie, niż kierować samochodem.

Przepisy komunikacyjne nie obowiązują jednak karetek pogotowia i samochodów oznaczonych literami P. D. (departament policyjny).

Wszystkie pojazdy w mieście muszą się im usuwać z drogi, nie obowiązuje ich również przepisana szybkość jazdy.

Na tem tle wybuchł w Nowym Jorku skandal, którego bohaterką jest znana tamtejsza tancerka Miss Ethel Shutta.

Diwa ta tańczyła co wieczora w dwu daleko położonych od siebie teatrach.

Gdyby posługiwała się zwyczajnym samochodem musiałaby zużyć na przebycie tej drogi conajmniej pół godziny i nie mogłaby tańczyć w dwóch teatrach jednego wieczoru.

Ale od czegoż miewają divy przyjaciół?

Wielbiciel jej, tym razem jeden z szefów bezpieczeństwa, oddał do dyspozycji tancerki samochód opatrzony magicznemi literami: P. D.

Sprawa się wydała.

Sumienie amerykańskie czułe jest jednak na podobne wybryki i nazywa je poprostu korupcją.

Ponieważ szefostwo policji spoczywa w rękach demokratów automobil z tancerką stał się przyczyną wielkiego zatargu politycznego.

I nie ulega wątpliwości, iż demokraci poniosą tym razem okrutną klęskę, albowiem slugebna plotka twierdzi, iż piękna tancerka nie była platoniczną przyjaciółką szefa policyjnego.

A taki stosunek w opinji amerykańskiej jest straszliwą... sodomską... potwornością



I tak źle, i tak niedobrze!

W księgach hinduskich znajduje się następująca legenda o kobiecie:

Kiedy Wszechmocny Stwórca wszystkiego co żyje, postanowił zakończyć swe dzieło stworzeniem niewiasty, zauważył, że nie pozostało mu nic, z czego mógłby ulepić jej postać. Wziął tedy od węża gibkość kształtów, wdzięk powoju, rumieniec świeżo rozkwitłej róży, lekkość piórka, łagodność gołębicy, wesołość promyka słonecznego, słodycz miodu, rosę łez z przelotnej chmurki, niestałość i kapryśność wietrzyka wiosennego, pychę i zarozumiałość pawia, trwożliwość zająca, okrucieństwo tygrysa, gadatliwość papugi i obłudę kota, chłód śniegu i płomień ognia, wszystko to zmieszał razem i uczynił z tego niewiastę, którą dał mężczyźnie za towarzyszkę życia.

Po tygodniu jednak zjawił się mężczyzna przed obliczem Stwórcy i rzekł:

— Panie, istota, którą mi dałeś za żonę zatruła mi życie. Nie mam chwili wytchnienia przez jej kaprysy i bezustanną paplaninę. Płacze bez najmniejszej przyczyny, choruje bez powodu i żąda odemnie, abym jej był we wszystkiem posłuszny. Błagam Cię, zabierz dar Swój z powrotem!

Stwórca szczerze zatroskany spełnił prośbę mężczyzny.

Po kilku dniach jednak ten zjawił się przed Nim znowu:

— Miłosierny Stwórco! — błagał ze łzami, omyliłem się. Zbyt pochopnie odtrąciłem dar Twój. Odkąd bowiem zabrałeś mi niewiastę, życie moje stało się nudnem i pustem. Tęsknota za nią pożera me serce. Teraz dopiero zrozumiałem, że byłem względem Ciebie niewdzięcznym. Istota bowiem, którą mnie obdarzyłeś, uprzyjemniała mi życie i osładzała je swoją miłością. Przebacz mi zatem i chciej mi ją zwrócić.

Stwórca przebaczył mężczyźnie i zwrócił mu upragnioną towarzyszkę życia.

Znowu jednak po upływie dni kilku przybiegł mężczyzna płacząc i narzekając:

— O Panie! nie wiem jak się to stało, lecz od czasu, gdyś mi wrócił małżonkę mam tylko z jej powodu same przykrości i żadnego zadowolenia. Zabierz ją znowu z powrotem.

— Niewdzięczniku! — zawołał Stwórca. — Tak przyjmujesz dary moje i nadużywasz mej wyrozumiałości? Nie chcę już dłużej wtrącać się w wasze sprawy! Wiedz, że odtąd ty i twoja towarzyszka będziecie nierozdzielni. Radźcie sobie, jak chcecie, bo jak ci ją daję, narzekasz, a bez niej — jak twierdzisz — żyć nie możesz.

Życie ekonomiczne.

Zdolność konkurencyjna polskiego zboża zagranicą.

Należy jaknajszybciej usunąć techniczne braki przy eksporcie.

Również eksporterzy zbożowi winni być zrzeszeni.

Opinja sfer gospodarczych wskazywała na wywóz zboża i na jego możliwości wynikające z tegorocznego urodzaju, jako niemal jedyny czynnik, mogący skutecznie współdziałać z innemi środkami poprawy bilansu handlowego, będącemi w rękach Rządu. Istotnie zbiory tegoroczne przedstawiające się znacznie lepiej od przeciętnych mogą stanowić potężną dźwignię przy naprawie bilansu płatniczego i pieniądza, aczkolwiek nie można ich uważać za ów jedyny i kardynalny środek sanacji, gdyż łatwo można się przeliczyć. Można powiedzieć bez przesady, że zbiory tegoroczne są dobre, co pozwoli nam na wywóz w znacznej ilości żyta i ziemiopłodów. Wywóz pszenicy będzie mógł się odbywać tylko w niewielkich rozmiarach, gdyż wysokie spożycie w kraju mąki wysoko gatunkowej stwarza sytuację, iż nie wystarcza nam jej na pokrycie konsumcji krajowej.

Liczyć się nawet należy z możliwością importu mąki pszennej o ile konsumcja wewnętrzna nie zostanie nagięta do wymagań chwili. Pożytecznem byłoby tu nawet mieszanie mąki pszennej z 20 proc. żytnią na wzór Francji, która jek wiadomo produkuje 6 razy więcej zboża niż Polska. Eksport naszego zboża zatem w r. b. opierać się będzie podobnie jak w latach poprzednich na wywozie żyta, którego największym konsumentem i odbiorcą dotychczas były Niemcy. Inne państwa europejskie konsumujące przeważnie mąkę pszenną nie odgrywają większej roli na rynku żyta, nabywając je w minimalnych ilościach dla celów przemysłowych. Należałoby się zastanowić, jakiemi rynkami należy zastąpić rynek niemiecki dla polskiego żyta. Niemcy konsumują rok rocznie największą ilość mąki żytniej w Europie. Obecnie czynią oni starania w Rosji Sowieckiej o zakupy żyta dla pokrycia zapotrzebowania. Pertraktacje te zaszły tak daleko, że ekspozytura Urzędu Eksportowego zboża Rosji Sowieckiej „Chleboprodukt" w Hamburgu zobowiązała się do pośredniczenia w dostawie 200 tys. tonn. Trudno przewidzieć, czy dostawa ta zostanie zrealizowana, a przedewszystkiem, czy środki komunikacyjne Rosji i tegoroczny urodzaj na tamtejszych ziemiach sprostają wymaganiom. Narazie musimy uznać rynek niemiecki za stracony i szukać zbytu w tych państwach europejskich, które jako konsumenci żyta wchodzą w rachubę. Do państw tych należy zaliczyć Czechosłowację, Austrję, Norwegię, Danję i Finlandję.

Jedna z większych organizacji eksportu zbożowego w Warszawie wysłała już swego agenta na półwysep Skandynawski celem zapoznania się z tamtejszemi konjunkturami i nawiązania kontaktu ze sferami importerów. W każdym razie Polska będzie miała do pokonania na tych rynkach konkurencję rosyjską i kanadyjską. Zwłaszcza konkurencja kanadyjska przedstawia się groźnie, gdyż już obecnie czyni się liczne tranzakcje terminowe z dostawą w 2 ostatnich miesiącach r. b., mimo że pierwsze zboże kanadyjskie z nowego zbioru może się ukazać na rynku dopiero w połowie listopada r. b. Pocieszać się jednak należy tem, że żyto polskie posiada stosunkowo wysoką zdolność konkurencyjną która wyposażył je tegoroczny urodzaj. Zdolność ta zwieksza się przez liczne ułatwienia wywozowe. Dla orjentacji należy zaznaczyć, że cena żyta naogół biorąc nie przekracza 18 zł. loco wagon stacja załadowania i 19 zł. franco Warszawa. Ceny płacone obecnie za żyto w Gdańsku dochodzą do 21,5 guldena za q. t. j. około 23 zł., w Berlinie 18 mk. n. t. j. około 24,5 zł. zaś cif Rotterdam 12 florenów hol. t. j. 25,20 zł. Mniejwięcej na tym samym poziomie utrzymują sie ceny w innych państwach północnych. Znacznym utrudnieniem każdego eksportu jest brak odpowiednich urządzeń magazynowych i przeładunkowych w naszych portach morskich. Drugim zaś poważnym czynnikiem kształtującym niepomyślnie ekspansję naszego zboża jest konkurencja naszych eksporterów na rynkach zagranicznych, wynikająca z braku odpowiedniej organizacji w tej dziedzinie handlu. Dotychczas istniejąca nie jest w stanie skupić całego obrotu z zagranicą. Należałoby zatem pomyśleć o jaknajprędszem usunięciu tych braków.

T. N.

Nasz budżet na wrzesień.

Zmniejszenie się wydatków.

(ATE) Budżet wrześniowy przewiduje zarówno dochody jak i rozchody niższe, niż w dwóch pierwszych miesiącach drugiego półrocza to jest w lipcu i sierpniu. Dochody budżetowe mają dać we wrześniu 129,9 milj. zł., gdy na lipiec preliminowano 154,2 milj. zł., na sierpień 149,1 milj. zł. Rozchody budżetowe mają wynieść we wrześniu 156,5 milj. zł., gdy na lipiec były przewidziane w wysokości 162 milj. zł., a na sierpień 160,4 milj zł. W stosunku do 1/12 dochodów, przewidzianych w budżecie na 1925 r. (179,8 milj. zł.), dochody preliminowane na wrzesień stanowią 72 proc., rozchody zaś preliminowane na wrzesień wynoszą 88 proc. 1/12 części rozchodów ustalonych w budżecie na 1925 r. (180,8 milj zł.). Nadwyżka przewidzianych rozchodów nad dochodami zostanie pokryta z pozostałości kasowej z poprzedniego miesiąca. Dochody z danin zostały preliminowane w sumie 66,3 milj. zł, gdy 1/12 część sum przewidzianych w budżecie na bieżący rok wynosi z tego źródła 92 milj. zł. Podatki bezpośrednie mają dać 26,6 milj zł (1/12 kwoty przewidzianej na cały rok stanowi 27,9 milj. zł. Szczególnie zwiększone wpływy przewidziane są z podatków gruntowych i od nieruchomosci; podatek majątkowy ma dać 5 milj. zł., podatki pośrednie 10,5 milj. zł., (1/12 kwoty przewidzianej na cały rok stanowi 8,2 milj. zł., dochód z ceł przewidziany jest w bardzo małej kwocie 14 milj. zł. (przeciętny dochód miesięczny w pierwszem półroczu równał się 29,1 milj. zł.; wpływy z opłat stemplowych mają wynieść 10 milj. zł (1/12 kwoty, przewidzianej na cały rok stanowi 8,3 milj. zł., dochód z monopolów został preliminowany w sumie 35,7 milj. zł., gdy 1/12 część sumy przewidzianej z tego źródła w budżecie na rok 1925 wynosi 30,2 milj. zł. W rozchodach największa kwota preliminowana jest dla Ministerstwa Spraw Wojskowych — 48,8 milj. zł. (1/12 rozchodów ustalonych na rok 1925 stanowi 59,2 milj. zł) Wydatki Ministerstwa Skarbu przewidziane są w wysokości 26,7 milj zł., Ministerstwa Oświecenia — 26,4 milj. zł.. Min. Spr. Wewnętrznych — w wysokości 16,2 milj. zł.. Generalna Dyrekcja Poczt i Tel. — 9,6 milj. zł., Min. Sprawiedliwości — w wysokości 7,2 milj. zł. itd. W ogólnej sumie wydatków wydatki osobowe mają stanowic 67,6 milj. zł., rzeczowo-administracyjne 41,3 milj. zł., specjalne — 32,2 milj. zł., inwestycyjne — 13,7 milj. zł.

Opłakany stan lasów polskich.

Tylko 23 proc. powierzchni kraju znajduje się pod uprawą leśną

Polska słynęła niegdyś z pięknych i rozległych lasów. Rąbano je jednak zapamiętale, nie dbając o przyszłość tego wielkiego skarbu, jakim jest las. **Obecnie z kraju leśnego staliśmy się krajem o bardzo małej lesistości.** W każdem dobrze zagospodarowanym kraju las, powinien zajmować najmniej 25 proc. czyli czwartą część powierzchni wszystkich ziem, by drzewa starczyło na różne potrzeby ludności. **O ile las zajmuje mniejszą przestrzeń, wtedy drzewo trzeba sprowadzać z krajów bardziej lesistych.**

Otóż u nas:

W byłym zaborze rosyjskim (bez województw wschodnich) las zajmuje tylko 18 proc. powierzchni, w byłym zaborze austrjackim las zajmuje tylko 25 proc. powierzchni, a w b. zaborze pruskim las zajmuje 19 proc, powierzchni, w województwach wschodnich las zajmuje 24 proc. powierzchni, a w województwie śląskiem las zajmuje 33 proc. powierzchni.

Średnio więc w kraju — 23 proc. powierzchni znajduje się pod uprawą leśną. Tymczasem w krajach o większej kulturze rolnej i przytem znacznie uprzemysłowionych lasów jest więcej. Naprzykład w Niemczech lasy zajmują 30 proc. całej powierzchni kraju, przy czem rozchoduje się w Niemczech bogactwa leśne bardzo oszczędnie.

Kiedy na zasadzie traktatu wersalskiego Niemcy zmuszone były oddać Francji znaczną ilość budulca drzewnego w naturze, wtedy zakupiły w Polsce materjał drzewny i przewożono go z Polski do Francji, nie marnując bogactw swego kraju.

Niewielki procent lasów w b. zaborze rosyjskim oraz w b. zaborze pruskim (oprócz Śląska) jest objawem bardzo smutnym, a pogarsza jeszcze sprawę stan tych lasów.

Znaczne obszary (szczególnie w b. zaborze rosyjskim) pomimo, że zaliczone są do gleby pokrytej lasem — **przedstawiają obraz zupełnego zaniedbania.** Zagajniki rzadkie, niedostatecznie zwarte nigdy już nie wytworzą gładkich i bujnych pni.

Zatem, jak widzimy, z lasami w Polsce nie jest dobrze, ale nie narzekajmy. Należy się zabrać ochoczo do pracy, każdy w miarę możności i sadzić należy las tam, gdzie uprawa rolna się nie opłaca, a szczególnie zalesić trzeba nieużytki, których tak wiele mamy w kraju.

Przy większych przestrzeniach konieczne jest zakładanie własnych szkółek, a przy mniejszych — najlepiej zakupić sadzonki w państwowych leśnictwach gdzie 1000 sztuk sadzonek jednorocznej sosny kosztuje około 1 złotego.

———o———

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W porównaniu z targiem ubiegłym, to w dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich przedstawiał się znacznie lepiej.

Rynki były formalnie przepełnione dowozem wszelkich artykułów, ceny których spadły cokolwiek.

Na wyróżnienie zasługiwał nabiał i ogrodowizna, których to ceny spadły najwięcej.

I tak płacono:

Nabiał: masło 4.00—4.20; masło śmietankowe 4.30—4.60; jajka 1.70—2.00; jajka skrz. 1.40—1.60; śmietana (cena za 1 litr) 1.60- 1.85; ser (cena za 1 kg.) 1.40—1.70; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.00—6.00; kaczka 3.50—5.50; gęś 6.00—10.00; za kurczaki płacono od 1.50—2.50

Ceny drobiu już od kilku tygodni pozostają bez zmian, za to ceny ziemiopłodów i ogrodowizny spadają nadal.

Za ziemiopłody płacono: cena za 100 kilogr.) ziemniaki 4.00—4.60; buraki od 10.00 - 12.00; marchew 14.00—16.00. zł.

Ceny ogrodowizny notowano:

Ogórki (cena za 1 sztukę) od 3—25 groszy; kalafiory 0.30 do 0.60; główka pomidory (cena 1 kilograma) 0.80 - 1.00, szparagi 50 groszy za pęczek (mendel), główka kapusty 0.10—0.30 gr.

Cena owoców i grzybów, których również bardzo wiele, bez zmian.

Ruch na rynkach wielki.

GIEŁDA.

Notowanie złotego. Za 100 złotych: Londyn 27,50, Zurych 92,50, Berlin 71,92 — 72,65, wypłaty na Warszawę 72,01 — 72,43, Gdańsk 90,13 — 90,37, telegraf na Warszawę 89,38 — 89,62, Wiedeń czeki 121,15 — 121,65, banknoty 121,25 122,25 Praga 597.

ZAGRANICZNE RYNKI PIENIĘŻNE I TOWAROWE.

Londyn. Zamknięcie giełdy. N. Jork 4,84 23/32 — 4,85, Holandja 12,05 15/16, Francja 103,07, Belgja 109,85, Włochy 107,12, Niemcy 20,37, Szwajcarja 25,11, Hiszpanja 33,63, Portugalja 2,50, Danja 19,60, Szwecja 18,09, Norwegja 22,23, Helsingfors 192,25, Praga 163,75, Wiedeń 34,40, Warszawa 27,50.

Paryż. Londyn 103,05, N. Jork 21,28. Belgja 93,85, Hiszpanja 304,12, Włochy 88.80, Szwajcarja 410,50, Norwegja 468,50, Szwecja 570, Praga 63,10, Rumunja 10,45, Wiedeń 299.

Gdańsk. Notowania końcowe. 100 złotych 90,13 — 90,37, czek na Londyn 25,22, telegraficzna wypłata na Londyn 25,20 5/8, na Warszawę 89,38 — 89,62, na Amsterdam 208,84 — 209,36.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24,40, Londyn 25,11.2, N. Jork 5,18, Belgja 23,05, Włochy 21,70, Hiszpanja 73,80, Holandja 208 1/4, Berlin 1,23,2, Wiedeń 73,05, Sztokholm 138,90, Oslo 114 1/4, Kopenhaga 130 1/4, Sofja 3,75, Praga 15,35, Warszawa 92 i pół, Budapeszt 0,72,6, Białogród 9,22 i pół, Ateny 7,65, Konstantynopol 2,94, Bukareszt 2,30, Helsingfors 13,05, Buenos Aires 208 i pół, tendencja spokojna.

N. Jork. Zamknięcie giełdy. Londyn za 1 f. szt. 4,84 3/4, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,70. Bruksela 4,40 i pół, Madryt 14,40, Bern 19,31, Amsterdam 40,19, Sztokholm 26,81, Oslo 21,60, Kopenhaga 24,70, Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,0014, Białogród 1.78,25, Ateny 1,44, Buenos Aires 40 1/4, Rio de Janeiro 13,54, Londyn weksle na okaziciela 4,84, Montreal 4,85.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 19,40, N. Jork 4.01,25, Hamburg 95,30, Paryż 19,15. Antwerpja 17,30, Zurych 77,40, Amsterdam 161,30, Sztokholm 107,40, Oslo 88,30. Helsingfors 10,10, Praga 11,88, Rzym 16,10 Wiedeń 0.56,60.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18,09 i pół, Berlin 0.88,90, Paryż 17,75, Bruksela 17,75 Szwajcarja 72,15, Amsterdam 150.25, Kopenhaga 94,75, Oslo 82,75, Washington 3,73 1/4, Helsingfors 9,43, Praga 11,15 Rzym 15,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. Jork. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 29,000, wewnątrz kraju 27,000, na kontynent 3,000, loco 23,80, październik 23,54 —57, grudzień 23,85 — 88, styczeń 23,31 — 32, marzec 23,61 — 64 kwiecień 23,76, maj 23,92, lipiec 23,71, wrzesień 23,36.

N. Orlean. Bawełna. Loco 23,05, styczeń 23,31, marzec 23,50, maj 23,56, październik 23,05, grudzień 23,27.

Brema. Bawełna. Notowań nie otrzymaliśmy.

Liverpool. Bawełna. Otwarcie. Styczeń 12,35, marzec 12,41, maj 12,45, październik 12,38.

GIEŁDA ZBOŻOWA W ŁODZI.

Łódź, 11. 9. — Tendencja na zboże i mąkę zwyżkowa. Notowano za 100 kg. loco Łódź: żyto 20, pszenica 29,50, jęczmień zwykły kaszany 23, browarowy 25, owies 22, otręby żytnie i pszenne 13, mąka kaliska pszenna I gat. 47,50, żytnia luksusowa 37,50, — „0000" 35, — „00" 24, gryzowa 36. Mąka ze Zduńskiej Woli, Konina, Koła, Łowicza, Sieradza: pszenna I gat. 45,50, żytnia luksusowa 34,50 — „0000" 33,00, „00" 20,00, gryzowa 33,00. razowa 23,00.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—:—:—:—:—

„Casino" — „Cesarzowa".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Ucieczka przez puszcze".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Romans królewski".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Żelazny człowiek".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Siła sumienia".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" — „Studenci"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30, 10 wiecz.

„Odeon" — „Nowoczesny Don Kiszot"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Golgota uczciwej kobiety".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8, i 10 wiecz.

Resursa — „Królowa gór"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Nju"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

——z——

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem, na ukończonej po przeróbce scenie odnowionego gmachu teatralnego przy ul. Cegielnianej, odbywa się pierwsza próba generalna widowiska inauguracyjnego „Snu nocy letniej".

Widownia, cała utrzymana w zharmonizowanych tonach: białym, złotym i amarantowym czyni nader wytworne i miłe wrażenie. Podniesiona rama sceniczna pozwoli na osiąganie pełniejszych efektów dekoracyjnych.

Prawdziwą niespodzianką dla bywalców teatralnych będzie przeobrażony zupełnie hol wejściowy, ozdobiony lustrami i malowidłami. Do foye na pierwszem piętrze prowadzą efektowne, pomysłowo przez p. inżyniera Lisowskiego skonstruowane schody — wywoła to niewątpliwie szczerą, mile przyjętą sensację.

Przed kasą teatru od godz. 11 rano do godz. 2 po poł. i od 5 do 9 wieczorem gromadzą się tłumy publiczności, nabywającej bilety na niedzielne, poniedziałkowe i wtorkowe powtórzenia inauguracyjnego programu. Dla ułatwienia widzom nabywania miejsc w lożach na piętrze (są to obecnie najlepsze miejsca w teatrze) kasa sprzedaje odrazu poszczególne kupony bez przymusu nabywania całej loży.

Widowisko inauguracyjne rozpocznie się punktualnie o godz. 8 m. 15. Podobnie rozpoczynać się będą stale o kwadrans na dziewiątą wszystkie przedstawienia, tak, żeby przed jedenastą widowiska mogły być ukończone.

TEATR POPULARNY.

Dnia 15 września, we wtorek, o godz. 8.15 wiecz. w gruntownie odnowionym budynku przy ul. Ogrodowej 18 nastąpi uroczyste otwarcie sezonu zimowego, którego inauguracja będzie: „Grochowy wieniec" A. Małeckiego, komedja w 4 aktach. Reżyseruje J. Pilarski. Udział biorą panie: Bronowska, Dunajewska, Maassówna, Szczepańska, oraz panowie: Bielecki, Boikowski, Urbański, Górecki, Gałęcki, Puchalski, Pilarski i Zawieyski. Orkiestra w zwiększonym komplecie pod batutą kapelmistrza Z. Pilarskiego.

Dawniej bitna husarja — dziś jedynie potężne lotnictwo poprowadzić nas może do zwycięstwa!

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1.59
„ Warszawy	3.23
„ Warszawy	5.33
„ Warszawy (pośpieszny)	6.55
„ Ostrowa (Poznania)	7.40
„ Koluszek	7.50
„ Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
„ Poznania	12.44
„ Warszawy	13.30
„ Warszawy	13.52
„ Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
„ Sieradza (miejscowy)	16.50
„ Warszawy	18.40
„ Ostrowa	19.40
„ Łowicza — Gdańska	20.10
„ Krakowa	20.30
„ Poznania	23.06
„ Paryża (pośpieszny)	23.57

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
„ Poznania	3.08
„ Poznania	5.18
„ Krakowa	6.40
„ Paryża	6.45
„ Ostrowa	9.10
„ Gdańska	9.45
„ Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
„ Warszawy	10.22
Z Warszawy	12.32
„ Poznania	13.40
„ Ostrowa	18.30
„ Koluszek	18.55
„ Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
„ Warszawy (pośpieszny)	7.25
„ Koluszek	9.20
„ Koluszek	13.20
„ Koluszek	14.30
„ Koluszek	16.25
„ Koluszek	19.00
„ Skarżyska	19.30
„ Koluszek	20.00
„ Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

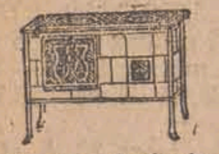
Przychodzą:

Z Koluszek	4.45
„ Koluszek	7.30
„ Koluszek	8.25
„ Koluszek	10.20
„ Tomaszowa	13.30
„ Koluszek	15.50
„ Warszawy	17,00
„ Warszawy (pośpieszny)	21,15
„ Koluszek	22,25
W dni świąteczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS" Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

Całokształt spraw gospodarczych
daje
„Tygodnik Handlowy"
pod redakcją **D-ra Juljana Kołomyjskiego.**
Najpoważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedyńczy 80 gr.
Każdy numer zawiera 20 stronic.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.
Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
AKWIZYCJI OGŁOSZEŃ FUCHS'a
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.



Piecyki i kuchenki przenośne, kaflowo-szamotowe. Targi Rzemieślnicze Aleje Kościuszki 73.

Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
DZIELNA № 9. telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-9½ i od 3—8.

SZYBY DO SAMOCHODÓW
wprawia napoczekaniu
Fabryka luster
J. WERMIŃSKI
tylko NAWROT 32.

Reklama — to potęga!

JAN IHNATOWICZ WE LWOWIE
POLECA ZNANEJ DOBROCI
MYDŁA TOALETOWE i artykuły kosmetyczne

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.